

# KURIER

## Wileński

CZWARTEK, 4 KWIEŚNIA 1991 R.  
nr 64 (11551)



W PARLAMENCIE

REPUBLIKI

praca, którą wykonywał do wyborów, a w razie zlikwidowania placówki — równorzędne stanowisko w innej instytucji. Takie gwarancje ma działać jeszcze w ciągu dwóch lat po wygaśnięciu pełnomocnictw. Ponadto proponuje się, by odpowiednie samorządy udzielały deputowanym dla pracy w dzielnicach wyborczych pomieszczeń służbowych. Co prawda, dyskusja na ten temat jeszcze się nie odbyła.

We wtorek podejmowano też ustawę, dotyczącą grzywn za zanieczyszczenie otaczającego środowiska, ustawę o zespoleniu umowach i porozumieniach. Kontynuowano też pracę nad budżetem naszego państwa.

Jadwiga BIELAWSKA

### Śladami publikacji

## Zebranie wiejskie podjęło decyzję

Redakcja otrzymała list od mieszkańców Starych Trok, w którym piszą, że w pobliżu ich wsi zostało załędwie 30 ha użytków rolnych. Wokół ciągnie się wyrobiska żwiru. I właśnie te 30 ha planuje się przeznaczyć pod zabudowę, oni zaś chcą otrzymać tę ziemię. W lutym br. gazeta zabrała już głos w tej kwestii i opinię swą wyraziła definitywnie: nie wolno przeznaczać tej ziemi pod zabudowę. Przecież z powodzeniem można budować na rekultywowanym wyrobisku. Natomiast wymienione 30 hektarów należy pozostawić pod ogrody, łąki, wypasy dla tych mieszkańców, którzy korzystali z nich przez całe życie. Wówczas sprawa ta wydała się nam tak jasna i słuszna, że nie zamierzaliśmy powracać do tej kwestii. Ale musieliśmy!

Firma, produkująca ponne materiały budowlane oraz kolchoz, uważany dotychczas za właściciela ziemi, nie zechciał wyrzec się projektu zabudowy. Bo nie znajduje się dogodniejszych działki od tej pod budowę domów jednorodzinnych. Z lewej strony — szosa, z prawej — kolej, obok kotłownia, wodociąg: łatwo stworzyć wszystkie wygody. A że dom będzie zbudowany w cudzym ogrodzie — to bagatel. Ludzie odzwyczaili się uważać ziemię za swoją własność, znieśli również i to — tak widocznie rozważali zwolennicy wznoszenia tu domów.

W okresie, jaki minął od publikacji w gazecie, zwolennicy zabudowy zdolali nawet uzyskać decyzję zebrania kolchozowego, które zgodziło się na budowę. Czytelnik zapewne wie, jak to się robi. Większość zebranych zarobkują jest własnymi problemami, a tu proponują, aby przegłosować za pozycją na rzecz ludzi chcą budować, czy ktoś jest przeciwko? Kto się powstrzymał? Mniejszość, a więc przechodzimy do następnej kwestii...

I projekt uzyskał błogosławieństwo zebrania, tj. moc niemal prawną. Dlaczego „niemal“?

A dlatego, że zapomniano o uchwałach, która daje prawo każdej wiejskiej rodzinie posiadać do 2-3 hektarów ziemi, przy tym, w miarę możliwości, w sąsiedztwie domu. Trzeba uwzględnić również to, że łąka chwila ukazuje się ustawa o zwracaniu ziemi byłym właścicielom (lub kompensaty jej wartości w razie, gdy zwrot jest niemożliwy). Uświadamiając swoje prawa, 37 mieszkańców Starych Trok zgłosiło swe pretensje co do decyzji zebrania kolchozowego. I rzecz trafiła do deputowanych, gminy.

Pod względem ilościowym mieszkańcy Starych Trok przegrywali: 37 osób wołało, aby oddać ziemię, 61 — aby budować. Ale oto jak podzieliły się głosy deputowanych... Spośród 16 uczestniczących w sesji, 12 opowiedziało się za tym, aby pozostawić ziemię miejscowym mieszkańcom, przeciwko byli 2 osoby, dwie powstrzymały się od głosu. Teraz sprawę skierowano do samorządu rejonu, gdzie zajmie się ją — według słów nacelnika rejonu — komisja rolna.

Co jednak się stało? Dlaczego garstka mieszkańców Starych Trok wśród których jest wielu emerytów, potrafiła wygrać sprawę z potężną firmą, „gospodarzem“ kolchozem? Następuje rewizja wartości na korzyść konkretnych interesów konkretnego człowieka. Deklarowany na wielką skalę cel — urządzenie 61 rodzin — w obecnych warunkach musiał ustąpić przed zwyczajnym pytaniem: czym koszęm? Koszęm tego 93-letniego emeryta? Samotnej kobiety? Nawet dziesiątki ciepłych ubikacji w domach z wygodami nie mogą przeważać na szali sprawiedliwości postaci człowieka, brnącego pod deszczem kilka kilometrów trzy razy dziennie do swojej krowiny.

Myślę, że o tym nie zapomną członkowie komisji rolnej, którzy rozpatrują sprawę mieszkańców Starych Trok.

Jurij SOBILIS,  
kor. wł. „K. W.“

### Naród wyraził swą wolę

Tbilisi, 1 kwietnia (Sakinform-ELTA). Podsumowano tu wyniki przeprowadzonego w niedzielę w Gruzji referendum w sprawie odrodzenia jej państwowości na podstawie aktu niepodległości Gruzji z 26 maja 1918 roku. Według danych, uzyskanych przez centralną komisję ds. referendum w plebiscycie uczestniczyło 90,5 proc. ogółu wyborców, wśród których blisko jedną trzecią stanowią nie Gruzini. Za niepodległość państwową Gruzji opowiedziało się 98,93 proc. uczestników referendum. Stanowi to 89,5 proc. ogółu wyborców Gruzji.

Referendum nie odbyło się w mieście Chinwali, w rejonach dżawskim i korniskim, które wcześniej należały do zlikwidowanego Południowo-Osetyjskiego Obwodu Autonomicznego. Natomiast w Abchazji, gdzie 17 marca przeprowadzono referendum z udziałem, w referendum Gruzji uczestniczyło 60,09 proc. wyborców, spośród których 97,65 proc. pozytywnie odpowiedziało na pytanie kartki wyborczej.

### Podrożały podróże koleją

W myśl uchwały rządu Republiki Litewskiej od kwietnia podrożały bilety na pociągi pasażerskie.

— Za podróz pociągami podmiejskimi od 1 kwietnia należy obnieć placid podwojnie, a od 2 kwietnia cena biletów na pociągi lokalne i dalekobieżne wzrosła przeciętnie o 70 proc. — poinformowała o tym korespondentka ELTA zastępca kierownika działu obsługi pasażerów Wileńskiego Odcinka Kolei Bałtyckiej Wirginia Petraitiene. — Na przykład, wcześniej bilet z Wilna do Kowna kosztował 1 rb 10 kop., a obecnie 2 rb 10 kop. Bilet do Moskwy w wagonie sypialnym kosztuje 30 rubli. Podrożały też bilety abonamentowe, usługi. Wcześniej miesięczny bilet abonamentowy z Wilna do Kowna kosztował tylko 6 rb 80 kop., obecnie kosztować będzie około 58 rubli.

/ELTA/

### Między nami, koszykarami...

Klub sportowy Polaków na Litwie „Polonia” informuje, że w najbliższą sobotę i niedzielę na parkiecie Wileńskiej Szkoły Zawodowo-Technicznej nr 15 (Nowa Wilejka, ul. Parko, 43) odbędą się finały koszykarskiego turnieju dorosłych w ramach I Letnich Igrzysk Polaków na Litwie. Początek zawodów 6 kwietnia o godz. 10. Serdecznie zapraszamy zgłoszone drużyny.

### Ustawy koryguje życie

W Świętą Wielkanocnych parlament kontynuował obrady. Sekretarz RN RL L. Sabūtis prezentował plan pracy na kolejny miesiąc. Zaznaczył, że wzywają w nim kwestie społeczne. Następnie podejmowano poszczególne artykuły ustawy o sędziach i ograniczeniu sędziackich działalności dla inżynierów zagranicznych, a także o trybie przydziału im par-

### DO PIERWSZEGO ZASTĘPCY PREMIERA ZSSR W. DOGUŻIJEWA

W odpowiedzi na Waszą deklaraty z 30 marca 1991 r. pozwolę zwrócić Waszą uwagę na to, że Republika Litewska nadal zamierza dążyć do nawiązania konstruktywnego dialogu z ZSSR, z jego kierownictwem i z pełnomocną delegacją, którą osobiście kieruję. W celu jak najszybszego wypracowania kwestii sporów oraz sprzecznosci. Trudno jest pogodzić z panującą atmosferą oraz na szczeblu międzynarodowym opinia, że między ZSSR a Republiką Litewską stał się przede wszystkim Związek Radziecki uznanie Litwy „de facto” i także jest sprzecznym i celami i dążeniami Republiki Litewskiej, ale też globalnymi interesami samego państwa, pogłębiając przez to wewnętrzną niejedność. Po uzyskaniu odpowiednich gwarancji Republika Litewska mogłaby z większym entuzjazmem uwzględnić najpilniejsze interesy gospodarcze politycznej strony rządu Republiki Litewskiej i ścisłymi kontaktami z władzami ZSSR, a także z innymi jej republikami i w nawiązaniem i rozwinięciem relacji i pozytywnych relacji między przedsiębiorstwami. Wspólny rynek między Radziecką i Litwą przetrwałby z większym entuzjazmem, niż sztucznie utworzone bariery ekonomiczne administracyjne z państwami na Wschodzie, jak i z państwami w naszym regionie. Jednocześnie informujemy, że na szczeblu państwowym nie rozpoczęto wcale negocjacji z ZSSR, zmierzając do przywrócenia wzajemnych relacji rynkowych. Rozpoczęcie realizacji nowych relacji na podstawie komercyjnej działalności przedsiębiorstw pań-

datkowania i procentach za kapital, sformułowane zgodnie z wymaganiami rynku finansowego. Zgodnie z tym wszystkie przedsiębiorstwa w tym również przedsiębiorstwa wspólne z kapitałem zagranicznym, a także zagraniczne, działające na terytorium republiki, przeregstrują swoje nowe podejmwane ustawy. Jest to skomplikowany proces wcielania w życie nowego, ale naturalnego mechanizmu ekonomicznego i prawnego. Rząd Republiki Litewskiej świadomy jest tego, iż los niektórych obiektów, położonych na terytorium republiki, rozstrzygnany będzie drogą rozmów z ZSSR. Toteż w toku rejestracji poszczególnych przedsiębiorstw, których stosunki majątkowe mogą się okazać spornymi, wskazuje się dwa przedsiębiorstwa założycielskie — odpowiednie ministerstwa lub resorty ZSSR i Republiki Litewskiej. W ten sposób np. zarejestrowana została Ignalinską Siłownia Atomowa. Republika gospodarca jest ciężką próbą zarówno dla mieszkańców ZSSR jak i Litwy, toteż życzliwy stosunek może służyć współpracy między rządami ZSSR i Republiki Litewskiej. W naszym przekoniowaniu sprawę uregulowania wzajemnych stosunków gospodarczych, w sferze porozumień między Związkami Radzieckim a Republiką Litewską celem byłoby uważać za przedmiot dyskusji na szczeblu rządowym. Taką propozycję niedawno skierowaliśmy do kancelarii premiera ZSSR. Zywim nadzieje, że inicjatywa rządu Republiki Litewskiej spotka się z należytym zrozumieniem w rządzie ZSSR.

Z poważaniem

## „Fashion Days“ w Wilnie

Od 3 do 7 kwietnia odbywają się w Wilnie „Dni Mody'91”. To duża impreza międzynarodowa, na którą zjechali wystawcy, biznesmeni, plastycy, projektanci mody, modelki z Włoch, Kowna, Szawel, Berlina, Mediolanu, Moskwy, Leningradu, Kiszyniowa, Erawanu, Rygi, Tallinna. W sumie 59 placówek, 67 modelek, kilkunastu biznesmenów z Anglii, Szwecji, Izraela, Włoch, ZSSR. W jury konkursu zasiadają słynni działacze sztuki, handlu z Litwy i innych krajów: R. Gi-

(Włochy), B. Birmanis (Łotwa), B. Rossbander (Estonia) i in. Sponsorami imprezy są Pałac Imprez Sportowych i Koncertowych oraz komercyjne przedsiębiorstwo produkcyjne „Texvil”. Dni Mody „zameldowały się” w Wileńskim Środku Wystawowym (al. Laiswies 5) oraz w Wileńskim Pałacu Imprez Sportowych i Koncertowych (ul. Rinkines 1). Wczoraj odbyła się uroczysta inauguracja Dni Mody w Środku Wystawowym, otwar-

ty dni konkursowych są następujące: „Chcę ci się spodobać”, „Mężczyźni”, „Nowe — to dobrze zapomniane stare” (historyczny), „Jarmark” (regionalny), „Teatr jednego albo „N-modeli”, „Awangarda”. W ramach Dni odbędzie się aukcja prac autorskich projektantów (5 kwietnia o godz. 17 w Środku Wystawowym), 6 i 7 kwietnia w Pałacu Imprez Sportowych i Koncertowych o godz. 19.30 — wielkie show koncertowe z udziałem uczestników Dni Mody. „Kurier Wileński” będzie regularnie informował o przebiegu Dni Mody.



1174

# Pierwsza zbiorowa modlitwa po polsku w murach seminarium

## WACIAJĄ DO TEMATU

...spokojnie, o których za-  
...trudno. Wracają po la-  
...nowe i nowe szcze-  
...najdrobniejsze, naj-  
...takich skła-  
...obraz pełny, niezapomnia-  
...moja pierwsza wizyta w  
...Seminarium Du-  
...Był to wówczas te-  
...który jeszcze  
...odwiedzin uważany  
...temat tabu. Klerycy do-  
...nie zachwycili: oczy-  
...rozczaniem, doskona-  
...wym przygotowaniem,  
...byłam poprzedkiem,  
...został w uczelni.  
...panował w seminarium  
...pełniony jest  
...nie ma tu miej-  
...niezawodny, papier-  
...kule piwa, jak to u świę-  
...młodzieży. Jest codzienna  
...studia, nauka języków  
...w seminarium. W rozmowie  
...Władem Michełewiczem  
...była mowa o języ-  
...zapylalam, że zapewne  
...nie mówię polskiego, bo  
...książki w parafiach Wi-  
...ten język zna.  
...nie odpowiesz: „Nie,  
...nie poznają samodziel-  
...kilka lat. I znów wi-  
...w seminarium, a dokładnie  
...w wrześniu roku ubie-

głego. Rozmowy z klerykami Polakami. Znowu zwracam się do nowego rektora Sigitasa Tamkewiczusa z poprzednim pytaniem dotyczącym języka polskiego. Oto co słyszę:  
— Klerycy mają program bardzo przeladowany. Ale możliwość taką rozpatrzmy.  
Przeszło dosłownie pół roku i oto uzyskuje informacje: język polski został wprowadzony jako obowiązkowy dla kleryków, którzy będą pracować w przyszłości w parafiach Wileńszczyzny. Wiadomość jest tym przyjemniejsza, że kojarzy mi się z kolejnym miłym spotkaniem z koleżanką ze studiów Ludą Siekacką, która to właśnie ma polski w Seminarium w Kownie.  
Przy okazji kilka słów o niej. Po ukończeniu polonistyki rozpoczyna pracę w bibliotece Instytutu Fizyki Akademii Nauk Litwy. Potem do 1982 roku jest katedrą polonistyką, gdzie pracuje w charakterze laborantki, a od 9 już lat — szkoła im. Mickiewicza, dawna 11 na Krupniczej, którą sama ukończyła.  
— Nie bała się pani wrócić do szkoły, po pracy raczej spokojnie, do tej rozluźnanej i nie zawsze chyba potulnej młodzie-

— O nie, była to przemyślana decyzja, której nigdy nie miałam okazji załować. Dzieciaki są wspaniale. Już jedną swoją klasę wyprawiłam w świat dorosłych, teraz mam 9. Chyba to jest rodzinne, moja mama była polonistką. Przejeżdżałam więc zafatek.  
— Wiem, że prowadzi Pani również niedzielną szkołkę.  
— Tak, już trzeci rok. Jej słuchaczami są przeważnie 12-klasisci. I co zadziwia, że miejscowi, czyli wsiastowi, są mniej aktywni. Z rejonu przyjeżdża więcej uczniów. Chociaż w tym roku na język polski uczęszcza około 50 osób.  
— Ale wróćmy do seminarium, a raczej do tego, jak to się zaczęło.  
— Od telefonicznego dzwonka. Przed kilkoma miesiącami otrzymałam propozycję od rektora, żebym prowadziła zajęcia z polskiego dla kleryków. Początkowo się nie zgodziłam. Mam dużo lekcji w szkole, plus niedzielne zajęcia. Po dwóch tygodniach rektor znowu zadzwonił. Pojechałam na rozmowę. Wtedy uzyskałam pełną informację: że w seminarium planowane jest wprowadzenie języka polskiego jako obowiązkowego

dla kleryków, którzy później będą pracować w Diecezji Wileńskiej. Rektor zaznaczył, że požądane by było, żebym prowadziła fakultatywnie dla wszystkich chętnych, o ile się zgłoszą.  
— I zgłosili się?  
— Mało tego, że przyszli. Pierwszy raz sama stanęłam zdumiona. Na zajęciu miałam około 70 osób, a w tej pierwszej grupie — 28 słuchaczy. Co najwięcej cieszę, że Polacy (skoro język polski znają) mieli prawo wyboru innego języka obcego. Ale zawsze przychodzą na moje zajęcia.  
— Co się tyczy Litwinów — od czego Pani rozpoczęła naukę?  
— Musiałam dokonać podziału. Bo jedni muszą rozpocząć od alfabetu — zupełnie nie znają języka, inni natomiast rozumieją, czytają, ale nie umieją pisać. Dlatego dla tych najsłabszych zaczęłam od alfabetu, od ćwiczeń leksykalnych, opanowania wyrazów. Teraz przedzielnymi powoli do ortografii. Natomiast grupa mocniejsza, do której należą też Polacy, chciałyby przypomnieć ortografię, poszerzyć zasób słownictwa. Dlatego też pomocny w zajęciu jest mi „Kurier”. Zawiozłam sporo jego numerów, jak i „Po-

lityki”. Razem czytamy artykuły, analizujemy je.  
— Ile razy tygodniowo macie zajęcia?  
— Raz w tygodniu. Z tym, że pracuję od godziny 15 do 18.30 (z jedną małą przerwą), którą w zasadzie mogłabym też nazwać zajęciami, bo tyle mi zadają pytań z różnych dziedzin. Gdy rozpoczynałam pracę, bardzo się bałam, by mój przedmiot nie był intruzem, czymś narzuconym z góry. Klerycy mają strasznie przeladowany program. Dziś, gdy widzę tak ogromną ich chęć, wybiłam się tego. Przychodzą bardzo regularnie, sami wynaleźli różnoki polsko-litewskie. Słowem, dusza się raduje. Chociaż mam trudności — nie ma podreczników, pomocy naukowych. Rektor obiecał, że w następnym roku postarają się to załatwić.  
— A może wróćmy wspomnieniami do pierwszego wykładu?  
— Bardzo chętnie, tym bardziej, że bardzo utkwili mi w pamięci. Bo należy wiedzieć, że każde zajęcia rozpoczyna się tu i kończy modlitwą. Gdy weszłam do audytorium i zastałam przedstawionymi, klerycy odmówili „Ojciec nasz” po łacinie. Tak też zakończyli. W samym końcu poprosiłam ich, o ile to możliwe, by na lekcjach języka polskiego modlili się po polsku. Już na trzeciej odmówialiśmy „Ojciec nasz” wspólnie, a jeden z kleryków ze łzami wzruszenia powiedział: po raz pierwszy w tych murach modlitwa w języku polskim zarbraśniała tak zbiorowo...  
Helena GŁADKOWSKA



## Wspomnienia pamięci: spotkanie w Rakańcach

### Weteranów pól znad Wisły i Wilii ślad

...z początku nie wierzyli-  
...czym, gdy wzięłam  
...książeczki wojskową 91-  
...Antonia Jasielczuka,  
...wsi Czerniechy, gminy  
...w rejonie wileńskim.  
...nie, że na dzień dzisiej-  
...pat on jednym ustalonym  
...wym obecnie na Wilk, o  
...uczestnikiem walk, o  
...Wojny Polskiej w latach  
...1921, zycym jeszcze w  
...stronach żołnierzem Józ-

zefa Piłsudskiego i Lucjona Ze-  
ligowskiego.  
Pan Antoni Jasielczuk s. Mie-  
czysława urodził się w 1900 r.  
we wsi Czepiele parafii Kuźnickiej  
(obecnie woj. białostockie).  
Mimo sędziwego wieku do dziś  
zachował dobrą pamięć. Pa-  
mięta wiele zdarzeń z tamtych  
lat, zna imiennie starych pio-  
senek, przede wszystkim, oczy-  
wiście, wojskowych. Dla ich  
zbieraczy, powiadomieniem o tym  
m. in. kierownika „Wileńszczy-  
zny” pana Jana Mincewicza, mo-  
że to być ciekawy materiał.  
Pamięć pamięcia, ale pan An-  
toni lubi dokładnie, dlatego też  
polega na wpisach poczynionych  
70 lat temu w książeczce wojs-  
kowej. Dowiadujemy się z niej,  
że w 1919 r. był kapralem pie-  
choty 11 kowieńskiego Pułku  
Strzelców Dywizji Litewsko-  
Białoruskiej. W tym samym ro-  
ku odbył chruściel bojowy —  
w walkach pod Mostami, Nowo-  
gródkiem, Stonimem, Kajdano-  
wem, Rubieżewiczami. Była też  
Puszcza Nalibocka. W 1920 r.  
walczył na szlaku: Grodno,  
Orany, Sokółka, Plock. Wraz  
ze swoim pułkiem znalazł się  
pod Warszawą. Pamięta zwycię-  
ską bitwę słoczną tutaj 15  
sierpnia 1920 r., która przesła-  
ła do historii pod nazwą „Cudu  
nad Wisłą”.  
W 1921 r. los zarzucił pana

Jasielczuka pod Bytom jako  
uczestnika Powstania Śląskie-  
go. Tu został ranny. Po roku  
następuje przeniesienie do bata-  
lionu zapasowego 85 pp. w No-  
wej Wilejce. W cywilu m. in.  
brał udział w 1931 r. w remon-  
cie Katedry po szkodach wyrzą-  
dzonych przez powódź.  
O tym wszystkim dowiedzia-  
łem się podczas spotkania w  
Rakańcach w Szkole Dziewięcio-  
letniej w rejonie wileńskim. Od-  
było się ono z inicjatywą jej  
dyrektora Józefa Wasilewskiego,  
stałego sympatyka i pomocnika  
„Kroniki pamięci”, przy czyn-  
nym udziale nauczycieli: Jo-  
lanty Antoncejw, Stanisława  
Korszańskiego, Józefa Sienkie-  
wicza. Głównymi bohaterami  
spotkania byli: wspomniany już  
Antoni Jasielczuk, żołnierz  
Września 1939 r. oraz miejscy  
wsi mieszkańcy, którzy byli  
związani z Armią Krajową, po-  
magali jej żołnierzom czym  
mogli, zachowali o nich pamięć.  
Przybyli także akowcy Konstan-  
ty Mójżko i Stefan Matuse-  
wicz. W mojej praktyce dzien-  
nikarskiej było to pierwsze te-  
go rodzaju spotkanie. Oby ta  
inicytywa znalazła kontynuato-  
rów w innych szkołach. Skorzy-  
stamy z każdego zaproszenia.  
W Rakańcach — tej małej  
podwileńskiej wsi, jak w zwie-  
riadzie, znalazła odbicie histo-

ria Polski, naszych stron ro-  
dzinnych.  
Obok starego wiarusa Anto-  
niego Jasielczuka zastąpił wete-  
rani wojny obromiej:  
Józef Wołodkiewicz — mies-  
zkaniec wsi Łopatowszczyzna,  
były żołnierz 3 Dywizjonu Ar-  
tylerii Przeciwlotniczej na Po-  
rubanku, Broni Łodzi, między  
Kaluszyńcem a Tarczewem zo-  
stał ranny. Był więzionym Osta-  
szkowa. Podczas spotkania zo-  
baczyl się z towarzyszem niewoli  
Konstantym Mójżką, który  
również był więzionym tego  
obozu. Po wojnie pan Józef był  
zesłany na roboty do lagrow w  
Saratowie;  
Jan Daszkiewicz — ze wsi  
Piktokanie, były ulan, żołnierz  
7 Szwadronu Pionierów, który  
stacjonował w Wilnie przy ko-  
ściele św. św. Piotra i Pawła. Pan  
Jan brał udział w akcjach bo-  
jowych nad Wisłą, m. in. w  
Maciejowicach. Po wojnie był  
dwukrotnie zesłany — na Sybe-  
rię, do Baszkirskiej ASRR;  
Antoni Pietruszewicz — ze wsi  
Łopatowszczyzna, kawaler „Od-  
znaki Pamiętkowej 85 pułku  
Strzelców Wileńskich”, były  
kapral kompanii ciężkich kara-  
binów maszynowych 85 pp. w  
Nowej Wilejce. We wrześniu  
pan Antoni walczył w składzie  
wileńskiego 6 pp. Legionu im.  
Józefa Piłsudskiego, pod Róża-



nem, nad Bugiem, pod Lwo-  
wem. Był w niewoli sowieckiej  
w Kijowie.  
Wśród uczestników spotkania  
był również najstarszy mie-  
szkaniec Rakańców 81-letni Bo-  
lesław Zubrycki, który w czasie  
wojny współdziałał z AK. Pa-  
mięta on początki polskiego  
szkolnictwa nielegalnego w  
tych stronach, gdy w 1916 r.  
nauczanie w chłopskich chatkach,  
ukrywając się przed carskimi  
(Dokończenie na str. 4)  
NA ZDJĘCIACH: Antoni Ja-  
sielczuk; od lewej — Józef Wo-  
łodkiewicz, Jan Daszkiewicz,  
Antoni Pietruszewicz; wzięli  
Starobelska — Józef Wasilew-  
ski; krzyż, który stał na gro-  
bie nieznanego akowca w pobli-  
żu wsi Miguny. Zdjęcia w. Chacina.

